

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

O WARSZTACIE NOWOCZESNEGO HISTORYKA *

Toczone w naszym środowisku dyskusje dokoła potrzeb nauk pomocniczych historii, zapewnienia im szerszego miejsca w programie nauczania uniwersyteckiego (wraz z przesunięciem ich zakresu czasowego aż po źródła historii nowocześniejszej i najnowszej) a także w planach kształcenia pracowników naukowych, zbiegły się z opublikowaniem okazałego tomu *Encyclopédie de la Pléiade*, która po częściach poświęconych dotąd ziemi, botanice, historii nauki i historii muzyki wydała obszerne dzieło zbiorowe pt. *Historia i jej metody*. Wypada poświęcić mu baczniejszą uwagę i spróbować wyciągnąć z nich parę wniosków, być może, użytecznych dla naszego warsztatu historycznego.

Strona redakcyjna oraz edytorska tej publikacji stanowią bez wątpienia jedno z czołowych osiągnięć współczesnej sztuki wydawniczej, drukarskiej i papierniczej. *L'Histoire et ses méthodes* to 56 arkuszy czytelnego składu odbitego na papierze biblijnym — co mimo rozmiarów tekstu sprawiło, że książka nadal pozostaje poręczna — z kilkudziesięcioma kliszami kreskowymi i siatkowymi w tekście, miękka oprawa w skórę; przemyślane obszerne, analityczne spisy treści; indeksy opatrzone w dodatkowe dane biograficzne. Powiedzmy też od razu, że prezentacja ta służy dobrze tekstowi i uwydatnia jego walory encyklopedyczne nie pozbawiając go cech prawdziwego traktatu o źródłoznawstwie i o niektórych innych działach pracy historyka.

Opracowania dokonał zespół pod redakcją Charles Samaran, nestora wychowanków Ecole des Chartes, który pokierował swymi współpracownikami, należącymi do kilku pokoleń, paru kierunków i kilkunastu dyscyplin historycznych, w ten sposób, aby książka ta była nie tylko sumą wiedzy, ale i programem wzbogacenia narzędzi poznawczych. Sięgnięto po nowe dziedziny zainteresowań źródłoznawczych historyka, nowe źródła i nowe sposoby ich obróbki. Odnowiono też obraz najbardziej tradycyjnych nauk pomocniczych, porastających łatwo w wielu analogicznych ujęciach patyną jeśli nie kurzem.

Wykład jest dostępny dla szerszego kręgu czytelników niż historycy z zawodu, co nie oznacza, aby ich wyłączał, podobnie zresztą jak w obu skromniejszych co do treści i formy jej podania niemieckich publikacji, w serii *Das Fischerlexikon, Geschichte* pod redakcją W. Bessona (1961) oraz *Werkzeuge des Historikers* w opracowaniu A. v. Brandta (1958). Tendencja ta wydaje się wielostronnie pożyteczna. Wprowadza odbiorcę spoza fachu w niełatwe arkana i zmusza go do zastanowienia się nad przeszkodami, ograniczeniami, ale i nad rzetelnymi osiągnięciami tudzież urokiem roboty historycznej. Liczenie się z tym czytelnikiem zachęca do powiększania liczby uogólnień, sądów refleksyjnych, syntezujących, a także innych nieraz zaniedbywanych zabiegów, aby uwydatnić miejsce, przydatność i naukowość uprawiania historii w kulturze współczesnej.

Przydatność tę we wspomnianych tu opracowaniach rozumie się w sensie pozycji nauk historycznych jako współpartnera socjologii, ekonomii i psychologii z wielu ich odgałęzieniami, zyskujących, jak wiadomo, szybką dziś popularność

* *L'Histoire et ses méthodes*, Paris 1961, *Encyclopédie de la Pléiade* (Gallimard, s. XIII — 1774).

w tym samym środowisku intelektualnym, które choć potrzebuje nadal wiedzy o historii, traci jednak uznanie dla klasycznych nauk historycznych i poszukuje różnych surrogate od panoram historiozoficznych po reportaże publicystyczne o historycznej tematyce.

Spod pióra H. I. Marrou pochodzi w *L'Histoire et ses méthodes* wstęp (s. 1—34), rzut oka na parę tysięcy lat dziejopisarstwa; pełniejsze credo metodologiczne autora znajdziemy dopiero przy końcu dzieła (s. 1465—1540) i nieco później nim się zajmiemy. Wątek obrony charakteru naukowego zajęć historyka przewija się jednak przez cały tom. Roztacza on możliwości warsztatu, jego metodyki i materiałoznawstwa, w wierze, którą nie zawsze wolno podzielać, że one to głównie stanowią o różnicy między nauką i sztuką. Refleksje filozoficzne Marrou, znane z jego poprzednich publikacji, omawianych także u nas (W. Moszczeńska, J. Adamus), nie przeniknęły głębiej do innych autorów, których teoria poznania zatrzymała się przy tradycjach scjentyzmu, podczas gdy ich praktyka uległa poważnemu rozwinięciu, doprowadzając mimo to do niedalekich jego neopozytywizmowi ujęć.

Pierwsza nowość czeka nas w treści pierwszego działu książki poświęconego kategoriom czasu i miejsca (s. 35—92). Jeśli przejrzysty i kompetentny rozdział A. Cordolianiego o kompucie, chronologii i kalendarzach niewiele różni się od podobnych zarysów dawnej rachuby czasu, mimo paru wycieczek w stronę historii kultury, to rozdział następny (G. Beaujouan) podjął próbę wprowadzenia w obieg sugestii płynących z dosyć lub całkiem obcego historykom dorobku geofizyki, aby pokazać im perspektywę czasu historycznego w kategoriach determinizmu przyrodniczego. Autor zreferował obserwacje cyklów koniunktury jako najlepsze jego zdaniem wprowadzenie do najnowszej historii politycznej, gospodarczej i społecznej, i wysunął postulat ustalenia także dla starszych okresów serii jednorodnych danych liczbowych. Jednocześnie należałoby sprawdzić do wspólnego mianownika krocie zjawisk fizycznych, klimatycznych, geologicznych i biologicznych rejestrowanych przez źródła historyczne. Z porównania obu rzędów wynikać może wniosek, że pierwszy zależy może acz w nieznanym jeszcze stopniu od drugiego; rytmizowałby on w tym ujęciu rozwój społeczeństw ludzkich w zakresach, które także pozostają do zbadania. Fluktuacje klimatu, ale zwłaszcza cykle aktywności solarnej wymierne w postaci tzw. *Spectrum of Time* opracowywanego przez zespół międzynarodowy pod kierownictwem J. Schöve, pozwalają na wykreślenie grafiku, nad którym powinien zastanowić się historyk. O sprawach tych informował obszernie ciekawy artykuł F. Braudela w „*Annales*” XIII, 1958, s. 725—753, do którego stąd wypada odesłać. Autor omawianego tu rozdziału ostrożnie, ale i wcale odważnie pokazał dostrzegalne już dziś związki między wahaniami klimatu a rozwojem demograficznym, raczej w formie wskazówek i pytań niż twierdzeń.

Podobny umiar, ułatwiony gruntowniejszą uprawą omawianych przezeń dziedzin, wykazał autor rozdziału o geohistorii, Ch. Higounet, który stosuje ten termin dla oznaczenia stosunków między środowiskiem geograficznym a społeczeństwem. Wybrane zagadnienia granicy, osadnictwa-urbanistyki, sieci drożnej, rejonizacji gospodarczej, a także techniki badań z kartografią na czele posłużyły do zarysowania pożytków geohistorii, której podstawy teoretyczne należą do znanej probabilistycznej linii dziedzictwa Vidal de la Blache w geografii i dialektycznego rozwiązywania tych problemów przez L. Febvre'a w historiografii francuskiej.

Na grunt źródłoznawstwa wprowadza nas następny dział książki zatytułowany „Sposoby informacji i wielkie odkrycia” (s. 93—186). Składa się on najpierw ze studium Y. Renouarda o informacji i o przekazywaniu jej na przestrzeni

wieków, porządkującego znane i mniej znane wiadomości o komunikacji nowin od społeczeństw pierwotnych przez wielowiekową epokę poczty konnej aż do mechanizacji transportu i elektryfikacji łączności. Uwarunkowanie i konsekwencje społeczne i polityczne, choć tylko naszkicowane, zawierają cały program badań niewypełniony dotąd ani we Francji ani gdzie indziej; należą tu takie zagadnienia szczegółowe jak informacja cząstkowa i zdeformowana, dezinformacja, środki propagandy itp. Drugim, acz niezupełnie przystającym skrzydłem tego dyptyku, jest zarys ekspansji źródłoznawczej badań historycznych ujęty przez J. Bottéro od strony wielkich odkryć, które od początku XIX w. poszerzyły horyzont geograficzny i chronologiczny dziejów w językoznawstwie, archeologii pierwotnej, klasycznej, biblijnej, Bliskiego Wschodu, Azji i Ameryki. Rozdział ten wydaje się koncesją na rzecz publiczności łakomej opisów odkryć, a mniej odkrywanych przez nie zjawisk historycznych, i rozpoczyna stosowaną w całym dziele wątpliwą metodę dzielenia materii wcale jednorodnej między autorów i działy.

Dział trzeci (s. 187—446) składa się z opisu metodycznych badań tych świadectw historycznych, które by trzeba określić jako przedstawieniowe (*témoignages figurés*). Powracamy więc do archeologii, ale najpierw od strony techniki prac wykopaliskowych, wyłożonej przejrzyście, choć czasem dyskusyjnie przez R. Blocha. Od strony metodyki etnograficznej wraz z archeologią podjął tę tematykę A. Leroi - Gourhan nazywając ją „historią bez tekstów”. Jest to jeden z ciekawszych i bardziej ambitnych wykładów w całym tomie osnuty dokoła problemu *ethnium* w archeologii i etnografii ludów pierwotnych. Mniej nowości wydaje się wnosić analogiczny — nie bez powtórzeń co do historii badań i odkryć — rozdział P. M. Duvala o archeologii starożytnej. Natomiast następny, pióra J. Huberta, pokazał interesująco to, co nazywa się we Francji archeologią średniowieczną, a u nas stanowi dziedzinę badań archeologii wczesnośredniowiecznej i historii sztuki. Osnuty dokoła historii badań, bez wyczerpania materiału i metod, stanowi krok naprzód wobec znanego zaniedbania metodyki badań wykopaliskowych i archeologicznych nad tym okresem we Francji. Czytelnik polski ani niemiecki nie poszerzy wprawdzie tu swoich wiadomości metodycznych, ale niemało dowie się o rozległości przedmiotu. Dalszy rozdział to opisowa numizmatyka J. Babelona, problemowo niebogata i nadal pod presją zbieractwa i kolekcji, oraz — sfragistyka, a dalej filatelistyka Y. Metmana, zwięzłe dwa wykłady, z których ostatni potrafił uwydatnić elementy krytyki świadectwa źródłowego zabezpieczone dla historyka przez znaczek pocztowy.

Kolejnym działem (s. 447—768) są tradycyjne nauki pomocnicze historii stosowane do świadectw pisanych. Dawna to tematyka, ale stale odnawiana wysiłkiem erudycji starożytnej i mediewistycznej, do której dochodzą także coraz częściej posiłki nowożytnicze. Została tu wprowadzona krótkim przedstawieniem stosunku filologii wobec źródeł pisanych (A. Dain) i omówiona w kilku rozdziałach o epigrafice starożytnej przez L. Roberta, o papirologii — A. Bataille, o paleografii ze wstępem A. Dain, oraz trzema — nareszcie samodzielnymi — ciągami rozwojowymi: paleografią grecką (A. Dain), rzymską (J. Mallon) i średniowieczną łacińską (Ch. Perrat). Zabrakło jednak paleografii nowożytnej (neografii) jak też wykładu metod grafometrycznych wyrosłych z grafologii sądowej; być może, że i kompetentny zarys grafologii psychologicznej mógłby przydać się jako narzędzie pracy historyka operującego zapisami rąk mniej lub zupełnie nie krepowanych nauką kaligrafii. Jest zato kryptografia (J. Richard); dyplomatyka (G. Tessier) nie obejmuje nauki o akcie nowożytnym. W poczcie nauk pomocniczych znalazła się onomastyka (P. Lebel) w zastosowaniu do

imionnictwa i nazewnictwa francuskiego. Zamykają go genealogia i heraldyka opracowane przez J. Meurgey de Tupigny.

Trzecią wreszcie — po źródłach przedstawieniowych i pisanych — dziedziną źródłoznawstwa jest zdaniem redakcji tomu to, co najnowsze środki utrwalania działań ludzkich stworzyły i tworzą: świadectwa foto- i fonograficzne. G. Sadoul zajął się więc fotografią i kinem, M. François mikrofilmem, J. Thévenot maszynami fonicznymi (s. 769—820).

Jak można było już zorientować się z dotychczasowego przeglądu zawartości dzieła, w jego podziałach wewnętrznych i przyporządkowaniach ich materiału myśl kartezjańska napotkała na poważne i niezawsze pokonane przeszkody. Rosną one w dalszym ciągu dzieła. Oto jako uzupełnienie do grupy artykułów dotyczących metodyki badania świadectw historycznych znajdujemy kilka szkiców o nowych kierunkach badawczych (s. 821—966): M. Cohen przypomniał pożytek obopólny kontaktów językoznawstwa i historiografii, Ph. Wolff omówił metodykę badań społeczno-gospodarczych w dobie prestatystycznej, J. Meuvret — demografię i statystykę w służbie historii nowożytnej i najnowszej, G. Duby — historię mentalności, jeśli kto woli — świadomości społecznej, zresztą w formie raczej programu badań i zestawu pytań, niż inwentarza metod i rezultatów.

Z kolei przychodzi obszerny dział poświęcony sposobom konserwacji i ekspozycji źródeł (s. 967—1204). Sposoby te zostały wyodosobnione od omówionego już przeglądu trzech głównych grup świadectw historycznych, ale ujęto je w tychże podziałach. Czytamy więc o konserwacji zabytków, opiece nad wykopaliskami i rezerwatami (R. Brichet), o muzeach jako zbiornicach śladów człowieka w przeszłości (P. Pradel), o bibliotekach z punktu widzenia historyka (P. Ouy), o składnicach masowej współczesnej produkcji graficznej (P. Josseland), o archiwach (R. H. Bautier), o kinotekach i fototekach (G. Sadoul), osobno o zbiornicach mikrofilmów (M. François), wreszcie o dyskotekach, fonotekach i „tenidotekach” (ostatni termin przyjął za Szwajcarami J. Thévenot dla zbiorów taśm magnetofonowych, zapewne od *ténon* — cięciwa).

Po raz trzeci powracamy do tegoż układu w przedostatnim dziale tomu (s. 1205—1418) pod hasłem krytycznego wyzyskiwania przekazów źródłowych. Pownownie o archeologii pierwotnej, ale jako o dyscyplinie badawczej z punktu widzenia jej metod, pisze A. Leroi-Gourhan; podobnie archeologię starożytną przedstawia P. M. Duval, J. Babelon — numizmatykę itd. Kilka nowości w stosunku do omawianego tyle razy pocztu nauk pomocniczych; interesujący wykład filologicznej krytyki tekstu (R. Marichal), kwestia falsyfikatów w archiwach i bibliotekach (P. Ouy). Trudno jednak nie oprzeć się wrażeniu, że bardziej tradycyjny układ wedle dyscyplin oddałby większą usługę czytelnikowi, a zwłaszcza temu, kto wielokrotnie będzie konsultować to dzieło, niż przyjęty przez redakcję system ruchomego obiektywu ustawianego pod tytuł odmiennymi kątami.

Zamknięciem jest parę artykułów o kilku niciach przewodnich badania historycznego (s. 1419—1541), jak redakcja nazywa narzędzia bibliograficzne przedstawione przez P. Marot i organizację prac zespołowych w skali krajowej i międzynarodowej (M. François). Akcent końcowy położył H. J. Marrou swymi uwagami o rzemiośle dziejopisarstwu.

Historyka tegoż pióra była wielostronnie omawiana w naszym czasopiśmie; artykuł tego autora w *L'Histoire et ses méthodes* streszcza i powtarza znane jego poglądy o przedmiocie badań historyka, doniosłości jego wyboru uwarunkowanego z kolei przez świadomość poznającego, o historiografii i historii integralnej, o metodzie genetycznej i rewindykacji wartości, o istocie faktu historycznego. Zatrzymajmy się jednak przy koncepcji Marrou co do kolejnych eta-

pów opracowania historycznego, ponieważ wydaje się ona trafniej niż dotąd to bywało uświadamiać elementy i stadia badania, a także miejsce w nich nauk pomocniczych i innych składników laboratorium historyka.

Poznanie historyczne autor przedstawia w postaci grafiku (s. 1502), gdzie dwie poziome linie równoległe wyobrażają: górną — poziom osobowości historyka, dolną — poziom rzeczywistości obiektywnej. Z linii górnej wychodzi w dół parabola zawierająca kolejno odcinki nazwane kulturą ogólną, problematyką i heurystyką. Parabola ta dotyka linii rzeczywistości obiektywnej w punkcie, gdzie występują źródła, poczym wraca ku osobowości poznającego przez etapy zrozumienia źródeł, eksplikacji, syntezy. Historiografia tradycyjna zajmowała się głównie dolnym odcinkiem owej trajektorii powracającej, mianowicie analizą faktów izolowanych, odczytanych ze źródeł. Ale — „historię robi się także przy pomocy źródeł”, to znaczy nie tylko przy ich pomocy. Sztuka stawiania problemów i znajdowania dla nich materiału badawczego wypływa z umiejętności intelektualnych i kultury humanistycznej historyka jako członka i świadomego współuczestnika otaczającego go świata. Fakty zaczerpnięte ze źródeł to nie teksty opowiedziane własnymi słowami, ale konstrukcje myślowe poddane rygorom warsztatowym, przekształcające konstatacje opisowe w zjawiska dziejowe odnoszone do kontekstu w różnych sferach procesu historycznego. Sprawą analizy i przejścia stąd do syntezy Marrou zresztą mniej się zajmuje i waga jego propozycji historycznawczych dla nauk pomocniczych historii leży, jak się wydaje, na tym odcinku badań, który biegnie od problematyki przez heurystykę do bazy źródłowej i od niej przez obróbkę źródeł do analizy faktów.

Nietrudno zauważyć, że „nauki dające poznawać źródła historyczne” obejmują całą tę strefę. Ich lelewelowska nazwa oddaje lepiej ich funkcję i zakres, wprowadza z zawiązującej roli pomocy i znacznie precyzyjnie niż proponowane niekiedy „nauki podstawowe” określa ich miejsce w poznaniu historycznym. Osiągnięte przez nie w dawniej uprawianych dziedzinach chronologicznych mistrzostwo erudycyjne ma w tym ujęciu wszelkie szanse, aby porzucić sztukę uprawianą dla sztuki i służyć przykładem dobrze wyposażonego warsztatu, który cyzeluje materiał nie dla odkrycia jeszcze jednego chwytu metodycznego, ale, jak dobra obrabiarka, realizuje części przemyślanego projektu.

L'Histoire et ses méthodes spróbowała pokazać czym dysponuje historyk francuski w różnych stadiach badania, choć nie bez luk nawet w inwentarzu dziś dostępnych mu narzędzi, jak np. co do nauki o akcie nowożytnym i kancelariach, co do prasoznawstwa, co do ikonografii. Zawikłany podział wyłożonej w niej materii na pewno odbija niekonsekwencje teoretyczne: klasyfikacja źródeł historycznych nie została przemyślana do końca nawet w ujęciu tradycyjnym, gdzie, jak np. we wspomnianym słowniczku *Geschichte* W. Bessona, z powodzeniem broni się trójpodziału na źródła pisane, materialne oraz reliktowe (w sensie języka, instytucji, mentalności dziedziczonych po mniej czy więcej odległych od nas pokoleniach). Nie mało także dałoby się dorzucić nawet do techniki dokumentacji, aż po próby stosowania maszyn obliczeniowych do oceny ilościowej zjawisk masowych, jak na przykładzie starożytnej Mezopotamii pokazały ostatnio „Annales” (1961, nr 3). Ale te wątpliwości, czy zastrzeżenia bardziej szczegółowe, ustępują przed ogólnym wrażeniem poważnego wysiłku redakcji i autorów, aby warsztat historyka zmodernizować w myśl jakże słusznej tezy z przedmowy do całego dzieła (s. IX): każde pokolenie buduje od nowa swoją historię, lecz nie na ruinach, tylko na zdobyczach poprzednich; każda chwila obecna oświeśla przeszłość pod ciągle innym kątem i pokazuje, obok już znanych, stale nowe perspektywy.

Dodajmy, że taki szeroki przegląd dorobku metodycznego napawa niejakim

optymizmem i w innej, bardziej podstawowej sprawie: przydatności społecznej dziejopisarstwa i szacunku dlań ze strony innych gałęzi wiedzy ludzkiej i twórczości kulturalnej. W poszukiwaniu obiektywizmu historii nigdy dość powtarzać — obok wezwań etycznych i nawoływań do świadomości metodologicznej — także i tego, że wielopokoleniowe nawarstwienia erudycji rozumianej jako rezultat sukcesów i niepowodzeń samego warsztatu historycznego przynoszą niemałe gwarancje zbliżania się do obiektywnej rzeczywistości. Mimo słabości ludzkiej historyków i wcale widocznej tego, kto zdanie to napisał, w narzędziach ich pracy istnieje niemało sposobów, aby „nic nieprawdy nie powiedzieć, a nic prawdy nie przemilczeć” (Cicero, *De Oratore*, II, XV, 62).

Aleksander Gieysztor